

Paradoks Jorga Steina – książka, którą warto przeczytać

(Dokończenie ze strony 19)

Tak szeroki zakres zainteresowań autora i prowadzona akcja powodują, że jest to książka zaskakująca i zmuszająca czytelnika do niejednej refleksji.

Tytułowy Jorg Amadeusz von Stein, to astrofizyk i dziennikarz, apologeta kosmosu i popularyzator wiedzy o meandrach duszy człowieka, czasami pacjent profesora Borysa Baumana-Kiryłowa w szpitalu psychiatrycznym, potrafiący przebywać w dwóch czasach, obecnym i równoległym, w przyszłości własnego ducha i ciała.

W taki sposób wchodzimy w rok 2266, w Królestwo Wielkiego Moona, nazywane Ogrodem Łez, którym rządzi szef państwa, istota biologiczna z wszczepionymi implantami najnowszej generacji, długowieczny cyborg zwany Wielkim Pelikanem, urzędujący w stolicy kraju Paterze.

Stein w ćwierćwiecze pracy zostaje wysłany przez redakcję Glob Star do Patery. Po paru miesiącach pracy, tak opisuje panujące tam stosunki "zatruta energia tworzy korpusy degeneratów i piewców ptasiej koterii..., sadyzm i toksyczny żar płynący z modyfikowanych mózgów liderów oraz strach wyznaczają cykl życia mieszkańców poddawanych ciągłej inwigilacji".

Dostrzega totalitaryzm w tym państwie, bezprawie, kontrolę umysłów, przemysł transplantacyjny, nędzę ludzi w slumsach, kataklizmy wywoływane falami elektromagnetycznymi. Mimo to ma jeszcze resztki nadziei, że istnieje miłość człowieka do człowieka, ale pewnego dnia czuje chłód rewolwera na skroni i rozprasza się w paterskiej mgłę.

Trafia do przestrzeni reedukacji i tęsknoty za lepszym światem, w którym kierownictwo nie chce ciała organicznego, chce duszy, myśli i emocji nowych osiedleńców, tłumacząc, że materię będą mogli wkrótce wybrać sami i ukształtować po kwarantannie.

Przełożonym tej grupy nieocyszczonych w sekcji drugiej jest nadinspektor Antuan Gricho, wcielający się zazwyczaj w ogrodowego bratka, co sprawia, że nazywany jest Jasnością Płaską. Pod jego kierownictwem dusze są świadome konsekwencji działań, które podejmują, gdyż wpływają one na wartość oczyszczania i ewolucji.

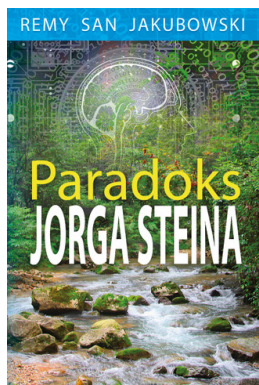
Jednocześnie toczy się akcja, w której bierze udział doktor Robert Farah, drugi obok Steina główny bohater książki. Stein zresztą, co jest znamienne, w rozmowie z nim wyznaje: „Pańskie wzloty i dramaty są częścią mojej osobowości!”, a swoje podróże do innego

wymiaru tłumaczy tym, że istnieje rzeczywistość wykraczająca poza granice organicznej materii, czasu i przestrzeni.

Ten wątek ma w pewnym momencie kluczowe znaczenie, a gwałtowny rozwój wypadków pokazuje, że zło można pokonać miłością, która okazuje się największą wartością, bez względu na to w jakim świecie się znajdujemy, niezależnie od postępu technologicznego. Można więc powiedzieć, że jest to też książka o miłości, o rozszczepionej duszy człowieka, o tęsknocie za postrzeganiem sercem, a nie tylko zmysłami. Przecistawiając miłość złu, autor daje nam nadzieję, i taki jest ostatecznie wydźwięk tej książki.

Remy San Jakubowski tocząca się akcja umieszcza w doskonałej formie literackiej, w której poważne problemy współczesnego świata, jak cyborgizacja, robotyzacja, wszechobecny podsłuch i kontrola, wyrafinowane techniki manipulacji, oddziaływanie na mózg człowieka przez fale elektromagnetyczne, sterowanie zjawiskami przyrody itp., dają obraz zakresu wiedzy, jaką autor posiada i swobodnie w niej porusza. Dodać trzeba, że książka pomimo ciężaru gatunkowego napisana jest w taki sposób, że czyta się ją z nieustającym zainteresowaniem, nie raz się uśmiechając.

Ludmiła Janusewicz



Remy San Jakubowski, *Paradoks Jorga Steina*. Wydawca: Terra Blue 2019.

Powrót Safony

Urodziła się najprawdopodobniej między 664 a 650 p.n.e. na wyspie Lesbos w rodzinie arystokratycznej z rodu Mityleny. Po bujnym i pełnym artyzmu życiu zmarła i została pochowana w Eolidzie ok. 604 a 590 p.n.e. Z czasem stała się przewodniczką duchową koła młodych arystokratek ku czci muzy i bogini Afrodyty. Właściwie jest prekursorką wszystkich form liryki: trocheju, jambu, amfibrachu, daktyla i spondeja, a jej dorobek szacuje się na ok. 6 tys. utworów. Swoimi uczuciami i serdeczną przyjaźnią obdarzała swoje podopieczne. Przeżyła kilka zawodów miłosnych, by w końcu wyjść za mąż i urodziła córkę Klais, do której żywiła wielkie matczyne uczucie. W tym czasie swoją twórczością dorównywała utalentowanemu poecie Alkajosowi, który również żywił do niej przyjaźń. Zachwycali się jej poezją: Platon,

Herodot, Arystofanes, i Pindar. To od jej twórczości wywodzi się nazwa miłości lesbijskiej, choć jej pierwotny sens był daleko odmienny od współczesnego jego znaczenia. W takim duchu opublikowała książkę krakowska poetka **Magdalena Wędrzynowicz-Plichta**, która od młodości fascynuje się jej sylwetką artystyczną i dokonaniem twórczymi, noszącą tytuł: *safoniana*.

Ten ogromnie ciekawy tom poezji inspirowany osobowością Safony składa się z następujących części: „smak młodego wina”, „wichrem uczuć miotana”, „solarny sen”, „kołysanka dla Attis”, „safoniana” i „zamiast epilogu”. Zawartość tomu zamykają dwa posłowania autorki, w których przybliża postać tej znakomitości poezji antyku i wskazuje swoje inspiracje jej dokonaniem. Warto również nadmienić, że poetka czerpie dla uchwycenia swych inspiracji z przekładów Janiny Brzostowskiej zamieszczonych w tomie Safona, (*Pieśni*, PIW, Warszawa 1961). Warto w tym miejscu przytoczyć cytat z wiersza „tosty” inspirowanego Safoną, łączącego katarctwo i mimetyczność jej utworów: (...) *Niech każdy przy zdrowych zmysłach / jak w studni przejrzy się / w szklanicę z winem / przynajmniej raz na jakiś czas, / w tym szlachetnym trunku / ukryta przez bogów jest / tajemnica świata? // – In vino Veritas!*”

To zawołanie i dzisiaj nie jest obce poetkom i poetom, kiedy nachodzi ich „manija twórcza”. Jak więc widać, jesteśmy bardzo głęboko zanurzeni w duchu kultury antycznych Greków i to jest rzecz wspólna.

Nie będziemy specjalnie zagłębiać się w kolejnych wierszach tej książki, ale przytoczymy utwór z ostatniej części – „zamiast epilogu” pt. „Safon”, gdzie Magda Wędrzynowicz-Plichta pisze: *Wieczorem przemawia czar / ocalałych strof Safon / zanurzam się w ciszę // Oddaję się zadumie / zamykam oczy / Trwam... / Cisza mnie kołysze. / Bogowie, / pieśnią dziękuję Wam / za łaskę trwania. // Dziś nie rozpaczam / z tęsknoty za tymi. / co Styks / w charonowej łodzi / przebyli. / Dziękuję za łaskę / zapomnienia. // (...) / Prośbę jedyną / tylko mam. / ześlizgnij na mnie / Bogowie / po śmierci / poezji / głęboką ciszę.*

Nie ma wątpliwości, że autorce udało się z powodzeniem wejść w klimat tej poezji, jej głęboki liryzm przepełniony uczuciami nie tylko Erosa, ale i Agape. Jej *safoniana* dorównują tym, które dawno, dawno temu, pisała mistrzyni słowa i pieśni antycznych Hellenów, bo przecież wtedy czytano na głos, a mowa przypominała pieśń harmonizującą duchowe współzycie obywateli ówczesnych greckich polis. Chciałoby się by te czasy powróciły, choć we współczesnych wspólnotach jest to rzadko możliwe, a na przeszkodzie staje ludziom najczęściej tzw. mowa nienawiści, która i wtedy była znana, choć najczęściej kierowano ją do niewolników lub barbarzyńców.

Nie ma wątpliwości, że przeczytanie tego tomu poezji nie potrzebuje żadnej rekomendacji. Sam w sobie stanowi znakomitą wartość, z którą warto ciągle obcować, by nasze dusze mogły godziwie i szczęśliwie funkcjonować.

prof. Ignacy S. Fiut

Magdalena Wędrzynowicz-Plichta, „Safoniana”. Wydawnictwo SIGNO, Kraków 2019, s. 148.